

Zachowują się jak zaślepieni, niewykształceni niewolnicy. Spoko, mogę takiego poudawać wiem, na czym polega ta praca. Moja rozmowa kwalifikacyjna zaczęła się za kwadrans, jest wakant na stanowisko Popychadła w firmie produkującej drony. Ciekawe, czy to zadanie ma mnie przygotować do bycia Nieprzydatną, czy raczej dać motywację do tego, by objąć bardziej znaczące stanowisko?

Firma Dronbestia jest wysoka na kilkanaście pięter i wygląda jak wielki, szklany walec. Przez szybę widzę plecy ludzi siedzących za biurkami, a przed ich monitorami jest kolejna warstwa szkła, za którą latają drony. Po wejściu do głównego holu wita mnie recepcjonistka i dzwoni po rekrutera. Ja wykorzystując okazję, rozglądam się po firmie i momentalnie jestem zafascynowana widokiem dronów latających w szybie za szklanym sufitem. Na wejście nowej osoby inicjowany jest pokaz synchronicznego latania miliardów malutkich prototypów w kolejności kolorystycznie nieprzypadkowej. Małe urządowniczki mieniają się i wirują w podniebnym tańcu o bajecznej inżynierii.

– Dzień dobry Pani Amelio, ja nazywam się Michał Nowojorski. – Podaje mi rękę elegancki mężczyzna w garniturze ze wzorkiem w postaci z kreskówki. – Proszę mówić mi po imieniu. Zapraszam do sali konferencyjnej.

Odwzajemniam powitalny uścisk i podążam za rekruterem, żałując, że nie ubrałam się bardziej odpowiednio. [EJJ] No daj spokój Ameli, przecież to tylko test przydatności, a nie prawdziwe starania o pracę. Poprawiam mój czarny T-shirt, który zawsze dodaje mi odwagi i wchodzę do małego pomieszczenia o szklanych ścianach. Siadam na krzeselku naprzeciwko Michała i nie mogę pozbyć się wrażenia, że ktoś zamknął mnie w butelce po piwie. [HAHA] Facet poprawia swoje czerwone wargoczki i nakłada szeroki uśmiech na twarz, co sprawia, że jego nos składa się w łuk.

– Czy ja też mogę mówić do Pani po imieniu?

– Jasne.

– OK. Przyszedłeś tutaj dzisiaj, aby starać się o stanowisko Popychadła w Dronbestii – mówi Michał, rozkładając się wygodnie na fotelu. – Co skłoniło Cię do wyboru naszej firmy? – pyta orlonosy mężczyzna, zakładając nogę na nogę, splatając dłonie i świdrując mnie czarnookim spojrzeniem.

– Zawsze chciałam pracować w dużej, innowacyjnej firmie, by być częścią nowoczesnego środowiska i pomocnym trybikiem w maszynie rozwijającej naszą gospodarkę – odpowiadam pewnie.

– Jakie stanowisko wcześniej zajmowałaś? – Michał mruży podejrzliwie oczy.

– Byłam popychadłem w średniej firmie obuwniczej.

– W czym zdobyłaś tam doświadczenie?

– Byłam na każde zawołanie szefa. On miał obsesję na punkcie butów, więc trzy razy dziennie mu je czyściłam i polerowałam, podczas jego spotkań. Oczywiście miał je wtedy założone, więc poznałam wiele tajników prowadzenia firmy. Oprócz tego ściągałam dla niego grafiki z instagrama, które wgrywałam na jego smartwatcha z wyświetlaczem e-ink. Przeglądał je podczas stania w korkach i później wykorzystywał do tworzenia projektów na e-papierowe wzory na butach. Oczywiście zamiatałam też podłogę, podawałam mu papier toaletowy do WC, bo miał taki mały fetysz, no i parzyłam dla niego kawę. Oczywiście wszystko w odpowiednim stroju biurowym, zawsze miałam buty na obcasie i nigdy nie nosiłam spodni.